



POSZUKIWANIE PAŃSKICH KLEJNOTÓW

Lekcja z Ewangelii według świętego Jana 1:35-51

*„Znaleźliśmy onego, o którym pisał Mojżesz w
zakonie i prorocy, Jezusa, syna Józefowego z
Nazaretu.”*

W poprzedniej lekcji widzieliśmy Jezusa w czasie Jego poświęcenia, co było symbolicznie pokazane przez chrzest w wodzie. Jezus wtedy otrzymał ducha świętego, co było świadectwem dla Jana Chrzciciela, że był On Mesjaszem. Potem Jezus przebywał przez czterdzieści dni na puszczy, gdzie pod wpływem ducha świętego badał plan Boży, a szczególnie, jaki jest Jego dział w tym planie. Na puszczy Jezus również przechodził próby i pokusy od przeciwnika, który nasuwał Mu inne drogi od tych, jakie Słowo Boże wskazywało i duch święty Mu objawił. Nasz Pan odparł te pokusy szczęśliwie i jako zwycięzca rozpoczął trzy i pół letnią misję samo-ofiary aż do śmierci. Wracając z puszczy przyszedł do miejsca, gdzie Jan nauczał i chrzczył. W jak bliskiej społeczności Pan był z Janem i jak długo przebywał w tej okolicy, nie jest powiedziane; tylko główne wydarzenia są zanotowane.

Podczas pobytu Jezusa na puszczy faryzeusze i nauczenni w piśmie pytali Jana, czy on jest Mesjaszem i otrzymali otwartą odpowiedź, że nie tylko nie jest Mesjaszem, ale że nawet nie jest godny być sługą wielkiego Mesjasza, który miał wypełnić to, co o Nim było prorokowane. To zdarzenie miało miejsce tuż przed powrotem naszego Pana z puszczy. Jak to można zauważyć z wiersza 29-go, Jezus, gdy wrócił z pustyni, znalazł się między ludźmi słuchającymi kazania Janowego, a gdy Jan zauważył Jezusa, powiedział: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*”. Wyznał to publicznie i powiedział, że jako dowód, że Jezus jest Mesjaszem, on widział ducha świętego zstępującego na Jezusa w postaci gołębicę podczas chrztu. Następnego dnia (według naszej lekcji) Jan stojąc z dwoma swoimi uczniami ujrzał w oddali przechodzącego Jezusa i znów powiedział: „*Oto Baranek Boży*”.

„OTO IDZIE ZA MNĄ”

Prostota i skromność Jana Chrzciciela jest znamioną i rzadko spotykaną. Zdaje się, że większość nawet szlachetnych ludzi ma tak samolubne usposobienie, że byliby nieodpowiedni do służby, jaka była powierzona Janowi. Oczywiście dla wielu byłoby absolutnie niemożliwe, gdyby mieli powiedzieć coś dobrego o kimś innym,

aby w łączności z tym nie pochwalili swego stanowiska i służby. Jan jednak pominął siebie. On pamiętał tylko o swojej odpowiedzialności jako głosu wołającego na puszczy, aby obwieszczać Mesjasza. Zaparł się własnego zaszczytu i dostojęstwa, kierując uwagę wszystkich na Jezusa. Niech każdy z nas utwali to w swoim sercu, gdyż jest to właściwa postawa dla wszystkich sług Bożych. Nie mamy szukać zaszczytu dla siebie, ale dla tego, którego Bóg wywyższył – dla naszej Głowy i Pana. Na ile będziemy wierni w tej służbie, w szukaniu chwały i uwielbienia dla Mistrza, a nie dla siebie, wskazując na to, że w Nim ześrodkowany jest cały plan Boski, na tyle będzie przejawiał się w nas duch, czyli usposobienie, które Pan uzna i wynagrodzi udziałem w Królestwie Niebieskim i w chwale. Jeżeli nie wyrobimy w sobie tego ducha, nie będziemy nadawać się do Królestwa Niebieskiego, aby nam Bóg mógł powierzyć tak wielką moc, cześć, chwałę i nieśmiertelność.

„Którzy mię czczą, czcić będą.”

„Kto by się cokolwiek wstydził za mię i za słowa moje, za tego się Syn człowieczy wstydzić będzie.”

*„Bo kto się wywyższa, będzie poniżony” – 1
Sam. 2:30; Jan 5:23; Łuk. 9:26.*

„LUD OCZEKIWAŁ”

Pismo Święte informuje nas, że naonczas cały naród żydowski oczekiwał Mesjasza. W związku z czasem narodzenia się Pana Pismo mówi o zaniepokojeniu Heroda i zabijaniu dzieci betlejemskich, o podróży mędrców itd. Doktor Farrar pisze na ten temat, co następuje: „Jesteśmy poinformowani przez Tacitusa, Suetoniusza i przez Józefusa, że około tego czasu po wszystkich krajach wschodnich panowało uporczywe przekonanie, że niebawem miał powstać potężny monarcha w Judei, który miał opanować cały świat”.

To ogólne oczekiwanie przyczyniło się do tego, że kazania Jana pociągnęły wielkie rzesze, gdy głosił, że Królestwo Mesjasza przybliżyło się. Jan zachęcał wszystkich, chcących mieć udział w tym Królestwie, aby wyznawali swoje grzechy i pokutowali, okazując to przez chrzest w wodzie. To stosowało się tylko do Żydów i tylko do ich osobistych grzechów i uchybień od Zakonu, a nie do pierwotnego grzechu, z którego według Zakonu co rok byli oczyszczani krwią kozłów i cielców. Pan wydał świadectwo o tym, że na ile Żydzi uwierzyli poselstwu Janowemu i pokutowali, na tyle byli



gotowi przyjąć Jego poselstwo i późniejsze prawdy ewangeliczne. Nie dziwi nas więc, że ci, co stali się uczniami Pana, byli w pewnej mierze zapoznani z Janem i sympatyzowali z nim i z jego nauką. Czy nie jest to regułą Boskiej opatrności, że niższy stopień znajomości i poświęcenia prowadzi do wyższego? Tak się rzecz miała i w tej sprawie; Jan Chrzciciel najpierw wskazał Mesjasza swoim słuchaczom, co dało im możliwość stać się uczniami Jezusa.

„SZUKANIE SPOŁECZNOŚCI Z JEZUSEM”

Dwaj uczniowie, w obecności których Jan oświadczył o Jezusie: „Oto Baranek Boży” zaraz z tego wynioskowali, że jeżeli znaleźli Mesjasza, którego Jan ogłaszał, to należy szukać społeczności z Nim i jeżeli to możliwe, zapoznać się z Jego nauką. Jan wcale im tego nie odradzał. Pismo mówi, że jednemu z tych uczniów było na imię Andrzej. Imię drugiego ucznia nie jest podane. Prawdopodobnie był nim Jan, który napisał Ewangelię noszącą jego imię. Skromność jego w takich sprawach jest poparta tym, że przy innej okazji pisząc o sobie też nie podał swego imienia, zaznaczył tylko: „Uczeń, którego Jezus miłował”. Skromność taka jest bardzo piękna, czyniąca charakter Jana miłym. Ktoś inny, nie tak skromny, pisząc o tej sprawie, zapewne zaznaczyłby, że to on najpierw pomyślał o tym, ażeby iść za Jezusem i podsunął tę myśl Andrzejowi. Ta cecha pokory wzniesła w nas większą miłość do Jana i wzbudza zaufanie do wszystkiego, co on pisał, upewnia nas, że ambicja nie spaczyła ani zabarwiła spraw, o których on pisał.

Ci dwaj uczniowie okazali dalej swoją skromność w sposobie zapoznania się z Panem. Zamiast przystąpić do Pana z dumą i oświadczyć: „Panie, mamy zaszczyt być przedniejszymi uczniami Jana Chrzciciela, a teraz chcemy zapoznać się z Tobą”, oni spokojnie szli za Jezusem, chcieli dowiedzieć się, gdzie mieszka, szukali sposobności, aby bez narzucania się zapoznać się z Nim. Ich poważanie dla Jezusa i myślenie o sobie skromnie, zachowało ich od różnych błędów. Gdy tak szli za Jezusem jakiś czas, On zwrócił się do nich i zapytał: „Czego szukacie?”, czyli jak to dziś powiedzielibyśmy: „Czym mogę wam służyć?” Oni będąc tym zaskoczeni, zapytali: „Rabuni (Mistrzu), gdzie mieszkasz?”. Pan odrzekł: „Pójdźcie, a oglądajcie”. Jan i Andrzej poszli za Jezusem i spędzili z Nim resztę dnia, gdyż było już około czwartej po południu. Jakie pytania stawiali Panu przez tę resztę dnia i wieczora i co On im odpowiadał, możemy się tylko domyślać gdyż nie ma wzmianki na ten temat. Bez wątplenia oni opowiedzieli Panu, co słyszeli o Nim od Jana Chrzciciela i pytali Go odnośnie pracy względem Królestwa. Możemy być pewni, że Pan im częściowo opowiadał Prawdę, zgodnie z Jego późniejszym orzeczeniem:

„Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie” – Jan 16:12.

LEKCJA DLA NOWEGO STWORZENIA

Zastanawiając się nad tymi rzeczami, możemy dla własnego dobra wyciągnąć kilka lekcji:

1. Z pokornego przystąpienia Jana i Andrzeja do Jezusa.
2. Z ich właściwej ambicji, aby otrzymać wszystko, co Bóg dla nich przygotował, a pragnąc uczynić postęp, opuścili Jana i poszli za Jezusem,
3. Z tego, że przystąpili do Jezusa w sposób nienarzucający się, aby się z Nim zapoznać.
4. Z tego, że Pan ich tak łaskawie przyjął i gościnnie zaprosił do swego mieszkania.
5. Z mądrości Pana, że im zaraz nie mówił całej prawdy o rzeczach niebieskich ani o trudnościach i próbach, jakie ich czekały na ziemi. Porządek biblijny jest taki: „Pokarm na czas słuszny”. Mleko dla dzieci, a twardy pokarm dla bardziej rozwiniętych, jak to apostoł zaleca.

Wszyscy naśladowcy Pańscy potrzebują takich lekcji; niechaj więc każdy przyjmie je do serca i zastosuje w swoim życiu. Ilu to z nas, posiadając gorliwość, lecz bez rozsądku, karmiło początkujących twardym pokarmem, który jeżeli ich nie zabił, to w każdym razie zaszkodził im. Wszyscy jesteśmy w szkole, starajmy uczyć się coraz więcej, abyśmy byli roztroprnymi jak węże, a szczerymi jak gołębie. Bądźmy chętni pokazać perły tym, którzy są przygotowani, aby je ujrzeć, a nie pokazujemy ich wcale tym, co nie są przygotowani i zdradzają cechy świni.

„CZEGO SZUKACIE?”

W tym pytaniu jest szczególna moc. Niezawodnie Pan użył tego pytania, aby pobudzić tych dwu uczniów do myślenia. To jest dobre pytanie, każdy z nas może je sobie postawić. W stosownym czasie możemy takie pytanie zadać tym, co interesują się Prawdą. Czego my szukamy? Za czym oglądamy się? Wiemy, że świat szuka bogactwa, zaszczytów, sławy, wygod itp. Wiemy też, że wielu z tych, co nawrócili się do Pana, jeszcze posiada ducha światowego. Ci chcieliby być uczniami Pana i w dalszym ciągu uprawiać ambicję i cieszyć się nadzieją światową. Stosowne jest, abyśmy się dobrze zastanowili nad słowami Mistrza, tak jakby one były do nas osobiście wypowiedziane: „Czego szukacie?”. Odpowiedzmy Mistrzowi w naszych sercach i przez modlitwę. Zanim jednak odpowiemy, zastanówmy się, czy ta odpowiedź jest prawdziwa, bo choćbyśmy zwodzili siebie, nie oszukamy Mistrza. Jest właściwe szukać Królestwa, wiedząc, że według Boskiego zarządzenia z tym



Królestwem złączone są zaszczyt, chwała i cześć i że mamy szukać tej chwały, czci i nieśmiertelności. W łączności z szukaniem Królestwa, pamiętajmy na słowa Mistrza, że mamy „*najpierw szukać królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego*”.

Pamiętajmy, że tego Królestwa nie można osiągnąć niesprawiedliwymi ścieżkami. Niesprawiedliwość, złość, nieprawość, folgowanie sobie i samolubstwo w jakiegokolwiek formie prowadzą w innym kierunku. Pamiętajmy, że Mistrz dowiódł słowem i czynem, że przez pobożne życie w teraźniejszym czasie ściągniemy na siebie prześladowanie, jak On ściągnął. Sługa nie może się spodziewać większej łaski u świata niż miał jego Pan. Gdy mówimy, że szukamy Królestwa, to znaczy, że obieramy wąską ścieżkę samozaparcia, która prowadzi do tego Królestwa. Znaczy to, że zaciągnęliśmy się pod sztandar Pański z tym zrozumieniem, że wierność Panu, staranie się, aby być dobrymi żołnierzami krzyża i znoszenie trudów, walcząc przeciw grzechowi, sprowadzą na nas opozycję ze strony świata, ciała i przeciwnika. Ci, co szczerze i prawdziwie, a nie chytrze lub samolubnie, szukają Pana, znajdują Go, mają z Nim społeczność, są prawdziwie Jego uczniami. Ci ewentualnie osiągną współdziedzictwo z Panem w Królestwie.

„NAJPIERW ZNALAZŁ SZYMONA, BRATA SWEGO”

Jednym z dwóch uczniów, którzy poszli za Jezusem, był Andrzej, brat Szymona-Piotra. „*Ten najpierw znalazł Szymona, brata swego*” (w. 41). Z poprawnego tłumaczenia Biblii można wyciągnąć myśl, że obaj ci uczniowie szukali swoich braci, lecz Andrzej znalazł swego brata najpierw. Jeżeli Jan apostoł był tym drugim uczniem, on też miał brata imieniem Jakób, który później stał się uczniem Pana. Chcemy tu szczególnie zaznaczyć, że w tym, iż ci uczniowie, rozpoczynając pracę głoszenia Ewangelii, udali się najpierw do swoich braci, zawiera się dla nas cenna nauka. To dowodzi, że ich serca były przepełnione miłością bratnią. Tego możemy się spodziewać po wszystkich tych, co są znaleźni godnymi, aby byli uczniami Jezusowymi. Widocznie ci uczniowie mieli wpływ na swych braci w sprawach religijnych. Zapewne nie mieliby wpływu, gdyby nie to, że ich krewni znali ich, że są mężami charakteru i zasad. Jeżeli ktokolwiek z ludu Bożego po poznaniu Prawdy czuje skłonność, aby z tą radosną nowiną iść naprzód do obcych, to nie byłoby pochlebną oznaką względem jego stanu. Jednak niech tacy nie zniechęcają się tym, że nie byli w odpowiednim stanie na początku. Pamiętajmy zapewnienie apostoła, że niewielu wielkich, niewielu zacnych lub wpływowych jest między uczniami, których Pan wybiera; są to przeważnie osoby podłego rodu u świata i wzgardzone.

Fakt, że Pan dał nam przywilej mieć społeczność z Nim, jest zapewnieniem, że było w nas coś takiego, co On

przyjął, a nie wzgardził i chce, przy pomocy łaski i prawdy ukształtować nas według swego wzoru i ostatecznie przedstawić Ojcu czystymi i nienagannymi przy chwalebnym pierwszym zmartwychwstaniu. Jednocześnie zaznaczamy, że jest stosowne, abyśmy miłowali naszych krewnych i pomagali im na ile nas stać. Jeżeli to jest regułą względem cielesnych braci, powinno też być regułą pomiędzy mężem i żoną oraz pomiędzy rodzicami i dziećmi. Jeżeli żona pozna Prawdę, to powinno jej sprawiać radość, jeżeli tę sprawę może przedstawić mężowi; gdy zaś mąż pozna Prawdę, z przyjemnością powinien najpierw przedstawić ją żonie; tak również powinno być pomiędzy dziećmi i rodzicami. Przyznajemy się, że byliśmy zdziwieni, gdy zauważyliśmy, że ten sposób, który zdaje się być tak naturalny i właściwy, nie zawsze podoba się tym, co zostali oświeceni „*teraźniejszą prawdą*”.

Jeżeli dotąd ktoś nie postąpił w taki sposób, radzimy, aby to uczynił teraz. Mąż niechaj się stara ułożyć sprawy domowe tak, aby żona miała czas na studiowanie Prawdy, uczęszczanie na zebrania itp. Żona, która poznała Prawdę, niech również stara się ułożyć sprawy tak, aby jak najlepiej pasowały mężowi, aby i on miał przywilej badać Słowo Boże, cieszyć się błogosławieństwami itd. Stare przysłowie, że „*miłość bliźniego zaczyna się od domu*” jest prawdziwe tak w sprawach religijnych, jak i innych. „*Mężowie miłujcie żony wasze*”, czyńcie co w waszej mocy, aby je ubłogosławić w najwyższych duchowych sprawach, aby im dać tę najwyższą radość. „*Żony bądźcie poddane mężom swoim*”, poważajcie ich, niech będzie waszym pragnieniem, ażeby dostąpili oni tych najlepszych rzeczy możliwych do osiągnięcia i używajcie wszelkiego wpływu, aby im w tym pomagać.

„ZNALEŻLIŚMY MESJASZA”

Tym poselstwem ci dwaj uczniowie powitali swoich braci, a jak to jest wyjaśnione w tekście, hebrajski wyraz „Mesjasz” odpowiada greckiemu Chrystus. Oni wiedzieli, że Mesjasz był obiecany dawno temu i że cały naród, prowadzony przez różne koleje życia, wyczekiwał Mesjasza, modlił się o niego i prosił o błogosławieństwa, które Mesjasz jako król miał zlać na cały naród, wyswobodzić ich z wszelkiej niedoli i wywyżżyć mocą Bożą, aby byli światłością świata, a następnie przez nich błogosławić wszystkie narody ziemi. Gdy ci dwaj uczniowie spędzili resztę tego dnia z Jezusem, przekonali się, że słowa Jana były prawdziwe, że Jezus był „*Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata*”.

Nie jest wyjaśnione, jak Piotr przyjął tę wiadomość, lecz sądząc z jego późniejszego postępowania, możemy wnosić, że on natychmiast chciał zobaczyć, rozsądzić i przekonać się sam, czy Jezus jest Mesjaszem. Nie mamy również powiedziane, jakie Jezus dał mu dowody



na to, lecz wiemy, że Piotr uwierzył, stał się uczniem Jezusa i w dodatku otrzymał nowe imię. Przedtem nazywał się Szymon, syn Jonasza, a od tego czasu, jako uczeń Jezusa był szczególnie znany jako Szymon-Piotr, czyli Szymon-skała. Już wtedy Pan rozpoznał Piotra jako jednego z żywych kamieni, z których chwalebna świątynia ma być zbudowana w przyszłości, jak to Piotr sam później wyjaśnił (1 Piotra 2:4-5).

W DRODZE DO GALILEI

Nazajutrz Jezus wybrał się do Galilei. W drodze spotkał Filipa i osobiście zaprosił go, aby był jego naśladowcą. Wkrótce po tym Filip znalazł Nataniela, który w Biblii jest też znany pod imieniem Bartłomiej. Spotkanie Filipa i Nataniela miało miejsce w miasteczku Betabara, gdzie Jezus zamieszkiwał. Przez tłumaczy poprawnego wydania Biblii Betabara jest nazwana Betanią, co nasuwa myśl, że Jezus był zapoznany z Łazarzem, Marią i Martą jeszcze przed rozpoczęciem swej Misji i że ci dwaj uczniowie (Jan i Andrzej), idąc za Jezusem od rzeki Jordan, gdzie Jan chrzcił, przyszedli aż do Betanii. Oczywiście Pan nie spieszył się odejść z miejsca, gdzie Jan nauczał, gdyż chciał pozyskać najszczerzych z tych, których Jan pociągnął swoim nauczaniem.

Zważywszy to, że wszyscy wspomniani tu uczniowie – Jakób, Andrzej, Szymon, Piotr, Filip i Nataniel – pochodzili z Galilei (tylko Judasz pochodził z Judei), nasuwa się pytanie: Co robili oni tak daleko od swoich domów? Możemy tylko przypuszczać, że oni, tak jak wielu innych, słysząc o Janie Chrzcicielu i jego naukach, głęboko zainteresowali się przyjściem Mesjasza, opuścili sprawy i domy i podjęli tę ważną podróż, aby usłyszeć, czego Jan uczy i pomóc mu przygotować drogę dla Mesjasza. Z tego widzimy, że Bóg używa pewnego zakresu prawdy, aby przygotować nasze serca na późniejsze przyjęcie jaśniejszych prawd. To harmonizuje z orzeczeniem Pana, wyrażonym w modlitwie, że ci uczniowie byli rzeczywiście bogobojni i poświęceni, zanim przyszedł do Jezusa, jak to Jezus wyraził:

„Twoiż byli, dałeś mi je” – Jan 17:6.

Z tego możemy wyciągnąć lekcję dla siebie, że gdy będziemy wierni i gorliwi w tej części prawdy, jaka nas doszła, jeżeli ją przyjmujemy i odpowiednio do tego będziemy postępować, to będziemy przygotowani do przyjęcia dalszych prawd. Gdyby ci uczniowie nie mieli ducha poświęcenia, to nie opuściliby swoich spraw, aby przyłączyć się do Jana i do współpracy z nim, a tym samym nie byłiby też sposobnymi na apostołów Chrystusowych.

„SKĄDŻE MIĘ ZNASZ?”

Historia powołania Nataniela jest szczególnie interesująca. Nie potrzeba zbyt wytyczać umysłu, aby się domyśleć szczegółów, które nie są zapisane. Gdy Filip znalazł się w obrębie czarujących wpływów Pana, wnet poznał, że Jezus był długo oczekiwanym Mesjaszem i że było to dla niego chwałobnym przywilejem stać się Jego uczniem. Będąc pewnym siebie, starał się odnaleźć swego przyjaciela Nataniela, o którym wiedział, że miał takie same pobudki i pragnienia jak on, aby służyć Bogu i być przygotowanym na przyjście Mesjaszowego Królestwa. Gdy Filip znalazł Nataniela, powitał go tymi słowami:

„Znaleźliśmy onego, o którym pisał Mojżesz w zakonie i prorocy, Jezusa (przybranego) syna Józefowego z Nazaretu”.

Nataniel widocznie posiadał bystry umysł. Zdawało mu się, że jego przyjaciel Filip coś za prędko uchwycił i był oszukany przez zwodziciela. Wyrażając swój sprzeciw, Nataniel powiedział: *„Możesz z Nazaretu być co dobrego?”*. Jak gdyby chciał powiedzieć, że Nazaret zalicza się do miast podłych, ludzie dobrej reputacji nie mogą pochodzić z Nazaretu; żadne proroctwo nie wspomina o tym mieście. To, co opowiadasz o twoim Mesjaszu raczej wzbudza we mnie uprzedzenie do niego.

Podobnie rzecz się ma i teraz z niektórymi naśladowcami Pana, którzy spodziewają się Jego wtórego przyjścia jako wielkiego Króla chwały. Gdy mówimy im, że odnaleźliśmy prawdę w tym przedmiocie, że Zakon i prorocy popierają ten fakt, że obecnie żyjemy w czasie żniwa, w czasie „parousji” Syna Człowieczego, oni wyszydają naszą gorliwość i ostrzegają nas, żebyśmy byli ostrożni, abyśmy nie byli zwiedzeni. Pytają: Skąd pochodzi ta wiadomość o parousji? Gdy im powiemy, że ta wiadomość nie pochodzi od wielkich, możliwych ani uczonych doktorów teologii, ale że pochodzi ona z pokornych źródeł, to pytają: Czego możemy się spodziewać z takich źródeł? Dają do zrozumienia, abyśmy udali się do dzisiejszych uczonych w Piśmie, faryzeuszy i doktorów teologii.

Takim niedowierzającym braciom odpowiedzmy tak jak Filip odpowiedział Natanielowi: *„Pójdź a oglądaj”*. Doświadczyć, porównaj z Słowem Bożym.

Nataniel widocznie nie poszedł z Filipem. Filip zapewne odszedł zasmucony, że ten, o którym sądził, że jest prawdziwym sługą Bożym, nie chciał słuchać i przekonać się. Nataniel jednak miał ważną przyczynę ku temu, aby się nie spieszyć. Rozumiał, że to była ważna sprawa, która dotyczy nie tylko jego samego, ale wszystkich jego przyjaciół i w ogóle spraw Bożych. On już słyszał o Jezusie, zanim Filip przyszedł do niego i zasta-



nawiał się z modlitwą nad tą sprawą. Modlił się, aby był zachowany od złudzenia i nie popadł w sidło, aby Bóg kierował jego rozsądkiem, ażeby nie był oszukany przez zwodziciela. Nataniel nie spieszył się, chciał być wolny od przesądu, rozsądzał dodatnie i ujemne strony tej sprawy, oczekując Boskiego kierownictwa, na którym polegał.

Sprawałoby nam wielką radość, gdyby wszyscy drodzy bracia, którzy (na ile to jest możliwe rozeznac) dają dowody, że są sługami Bożymi, postąpili tak jak Nataniel i prosili Boga o pomoc i kierownictwo, a następnie doświadczali wszystkiego Słowem Bożym. Możemy być pewni, że chociaż niektórzy nie prędko obiorą właściwą drogę, podobnie jak Nataniel, to jednak wszyscy prawdziwie wierni obiorą ostatecznie właściwą drogę pod kierownictwem Bożym, będą zapoznani z „teraźniejszą prawdą”, poznają parousję naszego Pana i Jego żniwarskie dzieło, zgromadzenie dojrzałej pszenicy do gumna, przygotowując wybranych, aby się świecili z Panem w chwale Królestwa i żeby błogosławili wszystkie narody ziemi (Mat. 13:43).

WASZE OCZY I USZY BŁOGOSŁAWIONE

Widząc, jak Pan przyjął Nataniela, czujemy się zmuszeni porównać to z jego sposobem przyjmowania uczonych w Piśmie faryzeuszów i doktorów Zakonu, gdy do niego przychodzili w duchu podstępym. Do tych Pan mówił w przypowieściach, w sposób dla nich niezrozumiały, gdyż nie spodziewał się, aby oni ocenili i zrozumieli Prawdę, gdy zaś dla takich jak Nataniel, Pan był bardzo łaskawy. Znając serca wszystkich, On mógł uczynić tę rozumną różnicę. My nie mamy takiej znajomości jak Pan, więc nie możemy pozwalać sobie na takie wyróżnianie. Mamy być cierpliwymi i uprzejmymi dla wszystkich, pomagać wszystkim, aby zrozumieli Prawdę, bez względu na to, czy są skłonni słuchać czy nie, z tym zrozumieniem, że tylko prawdziwi Izraelici rozumieją, przyjmują powołanie i dostąpią nagrody.

Gdy Jezus zauważył zbliżającego się Nataniela, rzekł do swych uczniów tak, że i Nataniel usłyszał: „*Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady*”. Było to wielkim uczczeniem Nataniela. Nie dziw, że był on odpowiednim na członka Małego Stadka i apostoła. Nie dziw, że Filip tak pragnął ażeby Nataniel poszedł i zobaczył Mistrza. Serdeczna szczerość Nataniela czyniła go godnym tego błogosławieństwa, którego większość jego narodu nie była godną, jak o tym czytamy w Ewangelii Jana 1:11-12 „*Do swojej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli, lecz którzy go cokolwiek przyjęli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi*”. Pan pomagał tym, co byli we właściwym stanie serca na Jego przyjęcie, utwierdzał ich w wierze, podniecał ich ufność. Pamiętamy, jak wyraził się do jednego z uczniów:

„*Nie bądź niewiernym, ale wiernym*” – Jan 20:27.

Nataniel, aczkolwiek odczuwał, że był szczerym i prawdziwym Izraelitą, szukającym tego, co Bóg ma do zaofiarowania wiernym, to jednak nie został jeszcze przekonany tym oświadczeniem Pana – bo taką pochwałę mógłby ktoś wyrazić z pochlebstwa – więc zapytał Pana: „*Skądże mię znasz?*”. Z jakiego powodu wydałeś o mnie takie świadectwo? Nie przypominam sobie, abyśmy się kiedykolwiek spotkali. Jezus odpowiedział: „*Pierwej, niż cię Filip zawołał, gdyś był pod figowym drzewem, widziałem cię*”. Nataniel wspominał na to, jak pod nisko opuszczonymi gałęziami drzewa figowego prosił Ojca Niebieskiego o mądrość i odpowiednie dowody w tej sprawie. Tu więc miał odpowiedź na swoją modlitwę. Ten, który wiedział o Jego modlitwie pod drzewem i powiedział mu to, dał dowód, że jest nadzwyczajnym człowiekiem, czyli tym, czym mienił się być – Mesjaszem. Wiara Nataniela działała szybko; natychmiast zawołał:

„*Mistrzu, Tyś jest on Syn Boży, Tyś jest on Król Izraelski*”.

Czy nie w taki sam sposób Pan działa obecnie? Czy nie jest prawdą, że tym, którzy z wiarą i modlitwą proszą, aby ich Bóg oświecił, aby mogli poznać plan Boży i pragną być poinformowani odnośnie czasów żniwa, Bóg pomaga w szczególny sposób, tak że Prawdą staje się im szczególnie jasna, podczas gdy inni, co z próżnej ciekawości poznali te rzeczy albo może z niedowierzaniem i bojaźnią przed nadchodzącym uciskiem, pozostają stosunkowo w ciemności? Niechaj wszyscy, co zauważyli te piękne cechy w uczniach powoływanych przez Pana za czasów pierwszego przyjścia, starają się pielęgnować podobne cechy w sobie; niechaj nasza energia pomnaża się w zanoszeniu Prawdy tym, którzy dają dowody pokory, wiary i wierności Bogu.

„WIĘKSZE RZECZY NAD TE UJRZYSZ”

Gdy Nataniel wyznał swoją wiarę, Pan zapewnił go, że to, co on zauważył dotąd, było drobnostką w porównaniu z tym, co on stawszy się uczniem, stopniowo będzie dowiadywał się i rozumiewał. Czy nie jest tak samo z nami obecnie? Radość, nadzieja i ufność, która na początku, gdy poznaliśmy Pana i Jego wzniosły plan, napełniły nasze serca, czy nie są stale pomnażane w nas? Zaiste to, co na początku rozumieliśmy, zdaje się być znikome w porównaniu z bogactwami łitości, dobroci i łask objawionych naszym oczom wyrozumienia później. W miarę rozszerzania się naszej wizji umysłowej, rozeznajemy coraz lepiej szerokość, długość, głębokość i wysokość miłości Bożej (Efezj.



3:18-19).

Wiarą widzimy Jezusa jako pozafiguralną drabinę Jakubową – jak to Pan dał do zrozumienia Natanielowi. – Jak Jakub w widzeniu widział drabinę sięgającą od ziemi aż do nieba, jako przewód porozumiewania, podobnie my, w świetle rozwijającego się Boskiego planu wieków, widzimy, że Pan Jezus z Kościołem będą stanowić tę drabinę łączności między Bogiem, a ludźmi w Tysiącleciu. Będą oni przewodem łaski, którą wszystkie narody ziemi zostaną ubłogosławione, a chwała i

błogosławieństwo Boże spływać będzie na ziemię. W tym właśnie celu wybierani są spośród ludzi pierwsiastki ludzkiego stworzenia, aby mogli być wyniesieni do Boga jako współdziedzice z Jego Synem Jezusem Chrystusem, przez chwalebną przemianę, jakiej dostąpią przy pierwszym zmartwychwstaniu, bardzo prędko, w okamgnieniu.

Watch Tower
R-4115
„Straż”